Cena 10 groszy

Nr. 196 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, sobota 29 sierpnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Dalsza zwyżka złotego.

Bank Polski sprzedaje i kupuje waluty zagraniczne.

Poprawa kursu złotego.

WARSZAWA. 27. sierpnia. — (tel. wł.) W myśl decyzji rządu, w dniu dzisiejszym rozpoczął Bank polski sprzedaż i kupno walut zagranicznych po cenach odpowiadających cenom giełd światowych.

W Banku polskim płacono dziś dolar 5.70 sprzedawano po 5.80.

WARSZAWA. 27. sierpnia. (Pat.) Z chwilą gdy Bank polski zaprzestał oddawać bez ograniczeń waluty zagraniczne, rezerwując je na zaspokojenie koniecznych potrzeb rządu i przemysłu przetwarzającego importowane surowce, musiała się zjawić na rynku wyższa cena walut nabywanych przez importerów, którzy w Banku polskim swoich potrzeb nie mogli zaspokoić. Większe sumy walut nabywane są na giełdach drogą sprzedaży wypłat na Warszawę po cenach dziennych, jednolicie ustalonych, podczas gdy za mniejsze sumy poszukujący płacą na rynkach wewnętrznych ceny rozmaite., zwykle wyższe od cen zagranicznych. Aby te niedomagania usunąć, Bank polski rozpoczął kupno i sprzedaż walut po cenach zagr.

WARSZAWA. 27. sierpnia. (Pat.) Dziś na giełdach zagranicznych zaznaczyła się dalsza zwyżka kursu złotego, przyczem w Gdańsku doszedł on do 93.50, podczas gdy w ub. sobotę wynosił 92. Na rynku wewnętrznym okazała się znaczna podaż dewiz, tak, że kurs dolara w obrotach międzybankowych ustalił się na 5.60, podczas gdy jeszcze wczoraj wynosił 5.85.

WIEDEŃ. 27. sierpnia. (Pat.) „Neue Fr. Presse“ stwierdza, że na rynkach międzynarodowych nastąpiła dalsza poprawa kursu złotego polskiego. Poprawa ta nastąpiła głównie na podstawie wiadomości o pożyczce, a następnie dlatego, że przemysł polski dostarczył Bankowi polskiemu ze względu na ultimo znacznych ilości walut zagranicznych. Równocześnie dają się zauważyć zakupy spekulacyjne na zwyżkę. Obroty złotym wzmogły się znacznie Złoty mógł w porównaniu z ubiegłym piątkiem odzyskać połowę swoich strat. Disażio wynosi obecnie zaledwie 7 i pół do 8 proc. w porównaniu do 17 proc. zeszłego tygodnia.

Wyjazd delegatów pol. do Kopenhagi.

WARSZAWA. 27. sierpnia. — (tel. wł.) Dzisiaj w ministerstwie spraw zagr. odbyła się konferencja w sprawie redakcji instrukcji do rokowań z Litwą. Delegaci z tow. Leonem Wasilewskim wyjeżdżają w dniu dzisiejszym do Kopenhagi na rokowania.

—:::—

Najważniejsze punkty noty franc.

PARYŻ. 27. sierpnia. (Pat.) Briand przyjął dziennikarzy i oświadczył, że zwłoka w doręczeniu noty francuskiej spowodowana została kilku formalnemi zmianami, których domagali się sprzymierzeńcy, a szczególnie Belgja. Podkreślił, że Francja w odpowiedzi swej nie ustąpi od trzech punktów, które uważa za najważniejsze: a tp: 1. w sprawie paktu gwarancyjnego. 2. W sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi narodów bez zastrzeżeń i przywilejów. 3. Nietykalności traktatów pokojowych. Oświadczył dalej Briand, że jest pewnym, iż po sesji Ligi narodów nie odbędą się konferencje aljantów, odbędą się natomiast rozmowy między ministrami spraw zagranicznych państw koalicyjnych. Omówione będą decyzje prawnych rzeczoznawców i zarzuty Niemiec.

Pogrzeb ministra Mejerowicza.

RYGA, 27 8. (PAT.) Agencja Leta donosi, że pogrzeb zmarłego tragicznie łotewskiego ministra Mejerowicza przybrał charakter olbrzymiej manifestacyjnej żałoby narodowej, nigdzie jeszcze nie widzianej. O godz. 11-ej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie parlamentu. O godz. 12-ej na dany wystrzałami armatnimi znak zapanowało w Rydze dwuminutowe milczenie, które sprawiało ogromne wrażenie. Na ulicach wstrzymano ruch tramwajów, samochodów, powozów i pieszych, przyczem w całym mieście zapanowała zupełna cisza. Po nabożeństwie, odbytem w katedrze, utworzył się olbrzymi kondukt.

Realizowanie nowej pożyczki amerykańsk

WARSZAWA. 27. sierpnia. (Pat.) Z powodu wiadomości zagranicznych, powtórzonych także przez część polskiej prasy, o pożyczce zaciągniętej w Federal Reservebank, Bank polski donosi, że istotnie zdołano uzyskać pomoc kredytową od najpoważniejszych instytucji amerykańskich, która będzie użytą wyłącznie na ochronę kursu złotego. Celem realizacji tego kredytu, Bank polski nabył na rynku londyńskim większą ilość złota, i złożył ją w Banku angielskim. Będzie ona zabezpieczeniem uzyskanego kredytu, a mimo to nie przestanie być własnością Banku polskiego.

—:::—

Marszałek Rataj w Spale.

WARSZAWA. 27. sierpnia. — (tel. wł.) Marszałek Rataj udał się dziś do prezydenta do Spały, w celu zapoznania prezydenta z programem prac parlamentarnych, oraz przedstawienia sytuacji gospodarczej i spraw politycznych.

Japonja dotknięta nową klęską.

WARSZAWA. 27. sierpnia. — (tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż stolicę Japonji nawiedziła nowa katastrofa żywiołowa. Oto skutkiem urwania się chmury przez 7 godzin padał ulewny deszcz. Szkody olbrzymie. Tysiące zatopionych.

Likwidowanie strejku.

WARSZAWA. 27. sierpnia. — (tel. wł.) Robotnicy większych fabryk, na skutek zawartej wczoraj umowy wrócili do pracy.

W kilku fabrykach i pracowniach, strejkują robotnicy, którzy o zawarciu umowy nie wiedzieli. Jutro wszystkie fabryki pójdą w ruch.

Obecnie odbywa się zebranie delegatów i mężów zaufania Związków Zaw. na którem zapadnie uchwała zatwierdzająca zawartą umowę.

—:::—

Śmierć wskutek wyładowania prądu elektr.

WARSZAWA 27. sierpnia. — (tel. wł.) W Krakowie nastąpiło wczoraj przerwanie prądu elektrycznego. Z powodu powstałych wskutek tego ciemności, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Jeden z monterów elektrowni dotknął przewodu i poniósł śmierć na miejscu, wskutek wyładowania prądu.

—:::—

Ożywienie eksportu węgla polskiego.

GDAŃSK. 27 8. (AW.) „Danz. N. Nachr.“ podkreślają ożywienie w porcie gdańskim wskutek eksportu węgla polskiego do Włoch. Z końcem września przez port gdański przejdzie do Włoch i Bałtyk około 150 tys. tonn węgla. Przybyło wiele statków po węgiel. Na jesieni przyjdą znaczne transporty cukru i zboża. Tow. żeglugowe bergeńskie ma zamiar importować do Gdańska większe transporty bawełny. Wielkie składy będące własnością rządu portu mają być wynajęte eksporterom, którzy mają zamiar przywozić do Polski bawełnę w wielkich ilościach przez Gdańsk. Gdańskie sfery handlowe ciągle stwierdzają że ruch w porcie zależy zupełnie od ruchu handlowego z Polską, ale nie chcą z tego wyciągnąć odpowiednich konsekwencji w swej polityce.

—:::—

Budzące się Chiny.

Z martyrologji uciemiężonego narodu.

Organ centralny rosyjskich socjalnych demokratów „Der socialistische Bote“ zamieszcza w ostatnim numerze list jednego z towarzyszy z Chin, który naświetla jasno istotę polityki chińskiej i stosunek Chin do mocarstw. List ten w wyjątkach brzmi:

Protest wszystkich warstw ludności chińskiej przeciw oburzającej strzelaninie, skierowanej w stronę spokojnie demonstrujących studentów jest niczem innem jak zewnętrznym wyrazem owych nastrojów, które przybrały określone formy już w chwili przystąpienia Chin do wojny światowej. Jest to

PROTEST NARODU CHIŃSKIEGO PRZECIW „PAŃSTWU W PAŃSTWIE“.

przeciw eksterytorjalności i koncesjom obcokrajowców.

Pokorna, niewolnicza postawa, którą się widziało u Chińczyków po stłumieniu powstania bokserów znikła już dawno. Ściślejsze stosunki Europy z Ameryką podczas wojny światowej, wywołały zwrot w opinji chińskiej. Zniszczenie sił gospodarczych Europy, klęska Niemiec, rewolucja w Rosji i Niemczech położyły kres bojaźni chińskiej przed „białymi djabłami“.

Fakt, że Chinom udało się odzyskać koncesje rosyjskie i niemieckie wysunął na porządek dzienny, także kwestję innych koncesji i eksterytorjalności pozostałych mocarstw.

Chińczycy śledząc zamieszki w swym kraju, walki poszczególnych klik wojskowych, nie bezpodstawnie dopatrywali się w tem ręki grup imperjalistycznych, zainteresowanych w koncesjach chińskich. Niejedno starcie zbrojne było przygotowywane przez cudzoziemców, a szczególnie Japończyków i Anglików.

POBICI GENERAŁOWIE CHIŃSCY ZNAJDOWALI SCHRONIENIE NA CUDZOZIEMSKICH PRZYJAZNYCH IM TERYTORJACH KONCESYJNYCH.

Gdyby ostatnia fala strejków była wybuchła u przedsiębiorców chińskich wymordowanie strejkujących robotników nie byłoby wywołało takiego wzburzenia. Gdy naprzykład pupil Anglików i bożyszcze chińskiej buruazji Wu- pei- fu kazał zgładzić przed półtora rokiem kilku kolejarzy, nie podniosła się ani jedna ręka do protestu.

Ale obecnie strejkowali chińscy robotnicy u japońskich przedsiębiorców. Japoński nadzorca zamordował Chińczyka. Cudzoziemiec imperjalista ośmielił się zgładzić Chińczyka. Tu już nie chodziło o walkę klas, o krew niewinnej ofiary, tu chodziło o krew Chińczyka, który padł z ręki znienawidzonego Japończyka.

Wypadek ten poruszył mieszczaństwo chińskie. Odbyła się demonstracja. Snob angielski nie zwykł jednak Chińczyka traktować jak człowieka, a tem mniej lękać się go. Dla niego nie ulega wątpliwości, że Chińczyk jest tchórzem, lada jaki Anglczyna jest przekonany, że w Chińczyka można strzelać bez najmniejszych skrupułów.

Nieobliczalna policja zaczęła strzelać w tłum demonstrujących a to poruszyło dosłownie całe Chiny. Fala oburzenia była tak wielka, że nawet Tschang- tso- lin, będący na żołdzie japońskim (co mu nie przeszkadza. że w ostatnim czasie zaczął kokietować Anglików, ażeby przy ich pomocy zostać dyktatorem) przyłączył się do ogólnego protestu i wystąpił w obronie chińskich studentów w Szanghaju

Nie ulega wątpliwości, że ten bandycki generał oszuka naród chiński. Znajdzie jakiś pretekst, ażeby ruch obecny zdusić ku radości Japończyków i Anglików. Ale fakt, że generał ten widział się zmuszonym do podniesienia protestu świadczy, jak potężny jest odruch ludności chińskiej przeciw krzywdzie.

Jaką w tem wszystkiem rolę odgrywa międzynarodówka komunistyczna? Niewątpliwie agenci komunistyczni poświęcili wiele trudu i pieniędzy na stworzenie organizacji robotniczych w Chinach. Ale międzynarodówka komunistyczna nie byłaby tem, czem jest, gdyby ograniczyła się na organizowaniu proletarjatu na gruncie walki klasowej.

Zamiastt ego agenci komunistyczni połączyli organizacje robotnicze z nacjonalistyczno- radykalną partją Kuomingdan. Wskutek tej konsolidacji nastąpił upadek samodzielności klasy robotniczej, ponadto agenci komunistyczni spowodowawszy rozłam w partji Kuomingdan sparaliżowali rewolucję mieszczańsko- narodową, kierowaną przez tę partję.

Był czas kiedy naród chiński a wśród niego burżuazja, odnosił się z uwielbieniem do komunistów rosyjskich i Rosji sowieckiej. Dziś jednakowoż naród chiński trzęsie się z gniewu gdy ktoś wspomina bolszewików.

Autor czyni następnie niesłuszny zarzut międzynarodówce socjalistycznej, że nie ogarniała problemu chińskiego i kończy swe uwagi następująco:

Teraz nadszedł moment krytyczny. Inaczej misjonarze różnych katolickich wyznań którzy mieli odwagę, coprawda w skromnej i ostrożnej formie przyłączyć się do protestu Chińczyków, staną się spadkobiercami sympatji chińskich dla bolszewików.

Przeciw Chinom przygotowuje się nieprzyjacielska akcja mocarstw. Obowiązkiem socjalistów wszystkich krajów a szczególnie międzynarodówki socjalistycznej i związków zawodowych jest wyjężyć wszystkie siły, aby tej akcji przeciw Chinom przeszkodzić.

W. RAORT. 3)

W SŁOŃCU.

(Ciąg dalszy).

Czuję, że nie oprę się szalonej pieszczocie słońca i że za chwilę stanę się atomem, rozpłynę się w nicość, zadrgam i zatańczę w żarnym, opętanym tańcu tych miljardów atomów sproszkowanego złota lecących i wirujących między słońcem a ławicą żółtego piasku na plaży

— O Boże! — myślę w dziwnej gorączce roznamiętnienia. — Sprzeniewierzam się mojej znajomej fali, co za chwilę po mnie przyjdzie na brzeg. Co ja jej powiem? Jak się usprawiedliwię?... Trzeba się koniecznie wyrwać z tej szalonej orgji słonecznej! Koniecznie! Myśl moja budzi się z rozkosznego omdlenia i wyprzedza w jasnowidzeniu wypadki co przyjdą za chwilę. Wiem, że nie omyli się ani na jotę. Już czuję przedsmak chłodnego pocałunku fali i jej aksamitny oplot ramion około ciała. Rzucamy się w objęcia i trwamy tak chwilę, aż ziemia się chwieje i wszystko wiruje dokoła... Już idę, idę przepiękna!...

Z sinej niteczki zeszywającej półkulistą kopułę nieba z taflą falującego morza, wybiega ku mnie moja kochanka w tanecznych podskokach. Biegnie, lekko kołysząc się po bruzdach oranych przez wiatr na przeogromnym zagonie morza. Chwilami zapada się aż po szyję w niewidzialne z daleka wertepy, to znowu wydobywa się na wierzch, biegnie kilka staji nerwowym krokiem kobiety spieszącej się na schadzkę i znów zapada się i ginie na chwilę za ogrubnym torsem jakiegoś pędzącego przed nią bałwanu. Po białej, strzępiastej kryzie jej sukni poznaję ją znowu wśród dziesiątek rozpląsanych jej towarzyszek, gdzie króluje wyniosła piękna i strojna.,

Czuję jak serce mi bije z niepokoju. Za chwilę przybiegnie ku mnie na brzeg, aby mi paść w ramiona ruchem najpiękniejszego oddania. Co ja jej powiem?... Jestem wycałowany przez słońce, oszołomiony jego zwarjowaną pieszczotą i wstydzę się się w takim stanie udawać primicję uniesień wobec kochanki co stęskniona biegnie na moje spotkanie.

— Odwagi! Troszeczkę bezczelności! — mówię do siebie. — Nie pozna się na tem!

Stoję z niedbałą nonszalancją w wodzie i czekam jej przybycia. Powiem jej: Falo najdroższa, pójdź w moje objęcia! Kocham cię! Nie patrz na mój taniutki kostjum kąpielowy. Bogaty jestem jak nikt na świecie, bo mam słońce w sercu.

Wiem, że mi uwierzy. Słyszę już nawet jej melodyjny szept i przeczuwam aksamitny oplot jej ramion. Stanie to się za moment! O! już, już!... Z za ultramarynowego wzgórka wody wychyla się moja fala. Biała jej suknia ze strzępiastych koronek prześwieca tu i ówdzie złotemi kropelkami roztopionego słońca. W oczach mych błyszczą się także takie złote kropelki... Pójdź!...

— — — — — — — — —

— Odchodzisz, moja kochanko?...

— Muszę, najdroższy! Przyjdę jutro na to samo miejsce!

Jeszcze jeden szalony uścisk. — Ade!

*

Teraz pójdę pod lasek pokręconych sosen i będę wypoczywał. Będę sobie gwizdał i myślał o niebieskich migdałkach. Złapię mrówkę i zapytam ją dokąd spieszy. Wiem, że mi odpowie w bardzo poważnym tonie, że spieszy do pracy i że czas to pieniądz — a ja jej parsknę śmiechem prosto w twarz i zapytam ją co to znaczy „czas“ i co to jest „pieniądz“. Naturalnie, że obrzuci mnie pogardliwem spojrzeniem i odejdzie dumna jak donna hiszpańska. Gwiżdżę na to! — Małpa jakaś!

Po zielonem igliwiu, które ponarzucały sosny na ziemię, spacerują sobie moje palce bez celu i myśli. Błąkają się jak spacerowicze w nudne niedzielne popołudnie.

Stara sosna coś gdera i kiwa nademną lekceważąco głową.

Djabli wiedzą co ta mrówka na mnie nagadała przed starą babuleńką. Ot, zwyczajne plotki towarzyskie!

Poprzez podszycie kolczastych głogów i leszczyny, wpełzło słońce do lasku i zabrało się do malowania pni sosen, złoto-karminową farbą. Troszkę różu nie zawadzi żadnej kobiecie. Nawet owa stara sosna kiwająca nademną głową, wygląda teraz jak w balzakowskim wieku.

Niema co! Ta stara podmalowana sosna musi mieć o mnie ładne wyobrażenie! Bez przerwy kiwa nademną głową, jakby na widok marnotrawnego synalka, co po trzech dniach birbantki powrócił na łono bogobojnej rodziny. Dewotka!

Nie mogę nawet swobodnie porozmawiać z pewną młódką sosnową, co kokietuje mnie bez przerwy. Stara pilnuje nas jak mamcia córeczkę na dancingu. Przyjdź tu kiedyś w nocy, gdy księżyc będzie świecił i stara zaśnie Och, jest jeszcze chwała Bogu kilka tysięcy sposobów na omylenie czujności cnotliwych babek!

(C. d. n.)

Za carskie pieniądze.

Jak powstała armja Hallera?

Przed dwoma tygodniami opublikowaliśmy wynurzenia b. attache rosyjskiego przy carskiej ambasadzie w Paryżu hr. Ignatjewa, ogłoszone w paryskiej „Wieczern. Wremja“. w których ów dygnitarz carski zdradza skrzętnie ukrywaną tajemnicę, że t. zw. Armja Hallera powstała we Francji z inicjatywy i za pieniądze carskie, a organizatorzy tej armji pp. Gąsiorowski i Kleczkowski agitowali i organizowali z polecenia i na koszt ambasady rosyjskiej.

Informacje te podawaliśmy na odpowiedzialność cytowanego rosyjskiego pisma i z pewnym lękiem, czy przypadkowo nie zachodzi tu tak częsty wypadek intrygi. Nie mogło się nam też pomieścić w głowie, aby szanujący się ludzie dali się nająć carskiemu rządowi dla tworzenia rzekomo polskiej armji, aby służyła rosyjskim celom, bo chyba jest jasnem, że na polskie cele nie mogły iść carskie pieniądze.

Podaną przez nas wiadomość przedrukował „Robotnik“ i w tej drażliwej sprawie nastąpiło kłopotliwe milczenie. Nie zaprzeczyła tym wiadomościom prasa endecka, która zawsze tak się chlubiła „Armją Hallera“. milczeli hallerczycy, a i sam Haller nie uznał za stosowne się odezwać.

Aż zdecydował się zabrać głos w tej sprawie b. korespondent paryski pism endeckich p. Kazimierz Smogorzewski, dziś redaktor „Rzeczypospolitej“ który przebywając dłuższy czas w Paryżu znał zakulisowe sprawy endeckiego Komitetu Narodowego i jak się obecnie okazuje zna też genezę powstania armji Hallera.

Otóż ów p. Smogorzewski tak obecnie pisze:

„Kilkanaście dni temu „Robotnik“ podał p. t.: „Za carskie pieniądze“ krótkie streszczenie artykułu, jaki płk. hr. Ignatjew, b. „attache“ wojskowy przy carskiej ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, ogłosił w wychodzącem dziś tamże „Wieczern. Wremieni“. Dowiadujemy się z tego streszczenia, że „pracą przygotowawczą nad stworzeniem armji polskiej we Francji kierował oddział szpiegów rosyjskich“. Hr. Ignatjew pisze też podobno w swym artykule — mówimy „podobno“ bo oryginału w ręku nie mamy, że z jego polecenia jeździli po Szwajcarji, panowie Gąsiorowski i Kleczkowski, żeby tam przekonywać polskie osobistości polityczne“; że on też polecał panom G. i K. „wyjechać do Ameryki i tam werbować ochotników“.

Cała sprawa jest zbyt ważna aby jej nie wyświetlić należycie — tembardziej, że

PŁK. IGNATJEW NIE WE WSZYSTKIEM ROZMIJA SIĘ Z PRAWDĄ.

Ale jest niewątpliwie tendencyjny. Dla niewiadomych np. powodów usiłuje skompromitować p. Pawła Kleczkowskiego, b. kapitana, a zamilcza o swoim głównym i prawdziwym agencie, „pułkowniku“ Mokiejewskim.

Jest rzeczą niełatwą — dodaje p. Smogorzewski — skreślić we wszystkich szczegółach genezę armji polskiej we Francji. Nie wszystkie bowiem archiwa są dziś nam dostępne. Przyglądaliśmy się przecież zbliska całej akcji i znaliśmy ludzi, armję tę organizujących. Postaramy się więc rzecz całą oświetlić bezstronnie“.

A dalej podkreśla, powtarzając słowa Dmowskiego, że „sprawę przyspieszyła inicjatywa, która zjawiła się niezależnie od nas we Francji“.

W czyjej głowie? — pyta dalej. Jest czterech ludzi, — dodaje — którzy mogliby nas o tem dokładnie poinformować: wymieniony wyżej hr. Ignatjew, który atoli już swym artykułem w „Wiecz. Wremia“ wykazał, że o pewnych rzeczach woli zamilczeć; „płk.“ Mokiejewski, delegat ros. Min. Rolnictwa przy ambasadzie ros. w Paryżu, który — od czasu jak KNP wysadził go z armji polskiej — zamilkł zupełnie; p. Wacław Gąsiorowski, popularny powieściopisarz, założyciel paryskiej „Polonji“, a obecnie dyrektor kolegjum Zw. Nar. Polskiego w Cambridge Spring (Pa), oraz p. Erazm Piltz, który wiosną 1917 r. stał na czele t. zw. „Bureau Politique Polonais“ w Paryżu. — Mniejsza o to, jak się ci ludzie z sobą zetknęli. Faktem jest, że

PP. MOKIEJEWSKI I GĄSIOROWSKI DZIAŁALI W NAJŚCIŚLEJSZEM POROZUMIENIU Z HR. IGNATJEWEM,

że składali memorjały o potrzebie stworzenia armji polskiej sztabowi generalnemu francuskiemu. Faktem jest, że

P. PILTZ NIE ODNIÓSŁ SIĘ DO TEJ INICJATYWY NIEUFNIE,

nie chciał, czy nie mógł jej powstrzymać, a tylko w maju 1917 r. wezwał do Paryża Dmowskiego celem naradzenia się. — P. Dmowski nie przyjechał, bo — jak pisze w swej książce — trzymało go w Londynie „parę pilnych spraw“. Przyznaje dalej, b. prezes KNP., że „źle zrobił. bo sprawa poszła bardzo szybko“. Dnia 4. czerwca ukazał się już dekret Prezydenta Republiki Francuskiej o tworzeniu armji polskiej we Francji. Organizowaniem armji zajęła się specjalna Misja Wojskowa Francusko-Polska, na czele której stanął zacny gen. Archinard, ale jego szefem sztabu mianowano... „pułkownika“ Mokiejewskiego, (który na swych biletach wizytowych pisał swe nazwisko „Mokeevsky“). P. Gąsiorowski został porucznikiem i drugą „szarą eminencją“ generała“.

Jak z tego przedstawienia widać, hr. Ignatjew istotnie „nie we wszystkiem mija się z prawdą“ i ta armja polska we Francji, którą, jako swoim najgenialniejszym pomysłem chlubili się endecy, proklamowana została poza ich plecyma a w ścisłym związku z rosyjską ambasadą — rodziła się za „carskie pieniądze“.

Bo i dalsze wyjaśnienia p. Smogorzewskiego nie zmienia faktu, że u kolebki tej armji stali agenci rosyjscy. Czytamy bowiem dalej w „Rzeczypospolitej“:

„Komitet Narodowy Polski, zaraz po swem zorganizowaniu (sierpień 1917 r.) rozpoczął akcję zmierzającą do odsunięcia od wojska czynników niepożądanych, do uzyskania wpływu politycznego nad armją i do nadania jej charakteru sprzymierzonej strony walczącej. Wszystko to mu się udało, ale dużo energji trzeba było włożyć w naprawienie pierwszego błędu.

„Pułkownik“ Mokiejewski nie ustąpił przecież odrazu przed „magikami“ (jak nazywał członków K. N. P.) Chciał przedewszystkiem stworzyć jak najwięcej faktów dokonanych. A więc nalegał na Gąsiorowskiego w Ameryce aby się spieszył z rekrutacją. Szła ona jednak opornie. Chciał gwałtem z pierwszych kilkuset żołnierzy najróżniejszego pochodzenia, siedzących w obozie Sille-le-Guillaume, stworzyć 1-szy bataljon Strzelców Polskich i wręczyć mu sztandar (był on już gotowy).

Rozumiał przecież, że ktoś, przynajmniej pozornie, powinien ktoś przy wojsku reprezentować opinię czy społeczeństwo polskie, że ktoś powinien w imieniu wychodźctwa ów sztandar wojsku wręczyć, a przynajmniej do armji przy tej uroczystości przemówić. Ktoś z autorytetem był też potrzebny do podpisywania apelów, wzywających młodzież polsko-amerykańską pod sztandary, albowiem manifest „pierwszego ochotnika“ i operetkowego prezesa „Zachodnio- europejskiego Związku Sokolstwa“ p. Gąsiorowskiego, prawie żadnych owoców nie wydał.

P. Mokiejewski zwołał więc nasamprzód „Radę weteranów“ do której weszło z 10 żyjących jeszcze w Paryżu uczestników powstania 1863 r. (między innymi ś. p. prałat Postawka, ś. p. Wł. Cieszkowski, ś. p. Doliński i inni). Ale autorytetu dostatecznego ten aeropag poczciwych, zacnych i schorzałych staruszków nie miał. Trzeba było czegoś innego.

Funkcjonował właśnie w Paryżu Związek Narodowy Polski, na czele którego stał p. Antoni Potocki, człowiek niewątpliwie reprezentujący pewien odłam opinji polskiej, „ententofil“ zasadniczy. „Może on?“ — pomyślał sobie p. Mokiejewski. I zaproponował mu, aby on wręczył sztandar i wziął moralne przewództwo nad armją.

— Odegra pan rolę historyczną! — dowodził...

— Histeryczną... — odparł p. Potocki.

Oczywiście odmówił.

KNP. gwałtownie przeciwko akcji p. Mokiejewskiego zaprotestował na „Quai d' Orsay“. Ponieważ wykwintne i układne metody p. Piltza, del. przy rządzie francuskim nie osiągały w całości zamierzonego skutku, przeto udał się do ówczesnego dyrektora spraw politycznych, hrabiego de Margerie, p. Roman Dmowski.

Wywołało to mały skandal, ale cel był osiągnięty. Wręczenie sztandaru zostało odwołane. P. Mokiejewski został wogóle z armji polskiej usunięty. Z wiosną 1918 r. została wreszcie podpisana umowa pomiędzy KNP. a rządem francuskim, gwarantująca temu pierwszemu szereg uprawnień. P. Gąsiorowski również został z Ameryki odwołany (powierzono mu tłumaczenie podręczników wojskowych), a dla celów rekrutacji wysłany tam został kpt. Kleczkowski.

Istotnie trzeba było dużo czasu i energji, aby stan rzeczy wytworzony przez ambasadę rosyjską zmienić. A przedewszystkiem trzeba było rewolucji rosyjskiej i odpadnięcia Rosji od koalicji, aby rząd francuski zdecydował się (z wiosną r. 1918 na wzięcie tej armji pod swoją opiekę.

A p. Piltz od początku nie był nieufny, zaś p. Dmowskiego tylko „parę pilnych spraw“ trzymało w Londynie i dzięki temu nie patronował robocie agentów carskich.

„Otwórzcie okna - zgłuszcie zgiełk uliczny“

skonfiskowano.

„O sąsiedztwie Brygidek słów kilkoro“

skonfiskowano.

Notatkę o pierwszej konfiskacie też skonfiskowano.

Na pokrycie strat, spowodowanych konfiskatą, złożył X. Y. 150 zł.

....Otwórzcie okna — zgłuszcie zgiełk uliczny!

Z dnia.

Wielkoduszni i pełni poświęcenia.

120 osób ofiarowało krew swoją dla ratowania nieznanego bliźniego,

Niedawno słyszeli Anglicy, codziennie słuchający głosu radio wołanie o krew. W szpitalu dla paralityków i epileptyków w Bloomsbury w Londynie umierał młody, dwudziestopięcioletni człowiek. inwalida wojenny, który nabawił się malarji w Mezopotamji lub Macedonji, a może w Serbji lub Egipcie. Lekarze orzekli, że jedynie transfuzja krwi może go uratować. Ale umierający inwalida nie miał ani brata, ani przyjaciela, któryby mu krwi swej użyczył — nikogo nie miał! I oto staje się niepojęty prawie, nowoczesny cud. Głos za pośrednictwem radio woła do setek tysięcy abonentów radjowych: „Chory człowiek potrzebuje waszej krwi serdecznej!“ Gdy towarzystwo radjowe uczyniło abonentom tę niesłychaną, śmieszną propozycję, propozycję oddania własnej krwi nieznanemu człowiekowi, stała się rzecz przedziwna: Czterdziestu ludzi napisało do szpitala w Bloomsbury listy, że są gotowi oddać krew z swych żył choremu inwalidzie. Ale ludzie ci byli opieszali, niezdecydowani, niezupełnie dobrzy. Listy pisali, gdy inni zareagowali na żądanie energiczniej. Oto osiemdziesiąt osób usłyszawszy wołanie radjowe zatelefonowało natychmiast do szpitala. Zapóźno ich zdaniem było na pisanie listów. Odpowiedzi telefoniczne brzmiały mniej więcej: „Oto jestem, dajcie mu moją krew!“

Nie jest jeszcze tak źle na świecie, jeżeli mimo straszliwej rzezi wojennej, po okrucieństwach i wśród okrucieństw, jakie ludzie popełniają. tętni tyle serc szlachetnych, gotowych oddać krew własną dla ratowania nieznanego człowieka.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 sierpnia.

PONOWNA KONFISKATA DZIENNIKA. Wczoraj znów skonfiskowano Dziennik. Skreślono notatkę o konfiskacie z dnia poprzedniego i kilka ustępów z artykułu, „O sąsiedztwie Brygidek słów kilkoro“.

NOWA APTEKA WE LWOWIE. Minister. Spr. Wewn. zatwierdziło koncesję na otwarcie publicznej apteki przy ul. Leona Sapiehy, nadaną przez Województwo Lwowskie magistrowi Mieczysławowi Krynickiemu, odrzucając równocześnie rekursa właścicieli aptek przy ul. Na Bajkach, Gródeckiej i placu Unji Brzeskiej.

ZŁOTY WRACA NA DAWNY POZIOM. Wczoraj płacono na czarnej giełdzie około 5,80 zł. za dolara przy tendencji zniżkowej. Banki Lwowskie ustanowiły wczorajszy kurs dolara dla płatników na 5,95 zł.

INWALIDA NIESŁUSZNIE PRZYTRZYMANY — PRZEZ POLICJĘ. Wedle notatek policyjnych podaliśmy wczoraj o aresztowaniu za opilstwo Mikołaja Tenkaluka. Wspomniany prosi obecnie o zaznaczenie, iż mieszka w Domu Inwalidów, gdyż jest wojennym inwalidą. Jako chory został przytrzymany przez policjanta i niesłusznie oskarżony, jakoby znajdował się wówczas w stanie pijanym.

EKSPLOZJA FLASZKI Z WAPNEM. Jakiś zdziczały osobnik podłożył flaszkę na budowie przy ul. Słodowej pod L. 10. napełnioną niegaszonem wapnem. W chwili gdy dzieci bawiły się w pobliżu tego miejsca flaszka eksplodowała, a odłamki szkła zraniły w głowę 4-letniego Bronisława Segedowicza, oraz w obie 4nogi 6-letnią Stanisławę Schustersehnatz. Dzieciom udzielono pomocy w szpitalu i pozostawiono je w opiece domowej. Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

NIESZCZĘŚLIWE UPADKI. Jakób Klang upadł w hali targowej na pl. Krakowskim przyczem złamał rękę.

Szymon Strasman i Anna Ciechulska doznali licznych kontuzji i poranień podczas upadków w nieoświetlonych klatkach schodowych.

Władysław Leszczyński upadł w ul. Kościuszki i złamał nogę. W Pogotowiu rat. udzielono wspomnianym pierwszej pomocy, zaś Leszczyńskiego odwieziono do szpitala.

PSIE NIEBEZPIECZEŃSTWO. Czworonóg Janiny Pelczerówny, zam. przy ul. Panieńskiej 31. pokąsał dotkliwie w kurytarzu wspomnianej realności Laurę Volkową. Ofiara psiej złośliwości uciekając upadła i złamała nogę. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

W Pogotowiu rat. udzielono również pomocy Janinie Pileckiej, Oskarowi Bohrerowi i Leonowi Zaleckiemu pokąsanym przez psy.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Antonina Smaha otwierając roletę w porze poobiedniej doznała ciężkiego zranienia na czole i nosie. Zawezwane Pogotowie rat. po zaopatrzeniu odwiozło ofiarę wypadku do mieszkania przy ul. Rycerskiej.

K. Boruch, przy pracy w firmie „Polska Sosna“ przy ul. Łyczakowskiej, doznał ciężkiego poranienia na twarzy odłamkami pękniętego kamienia przy ostrzeniu narzędzi.

POŻAR W JAWOROWIE. Wczoraj po północy wybuchł pożar w wspomnianem mieście w domu majstra szewskiego Wasyla Furkowca. Spalił się dach, i całe urządzenie domowe, krowa, 20 par butów itp. — Żona poszkodowanego 62-letnia Julja doznała ciężkiego poparzenia. Szkoda wynosi około 5 tys. zł. Dalszemu rozszerzeniu się ognia zapobiegli ułani 10 p. strzelców konnych, którzy pospieszyli na ratunek.

Ofiary turystyki

MEDJOLAN, 26 8. (PAT.) Julijski klub alpejski z Tryjestu otrzymał wczoraj zawiadomienie, że w grocie podziemnej w miejscowości Pinguenta w Istrji, 10 wycieczkowców zostało zasypanych. Turyści zwiedzali grotę głębokości przeszło 430 metrów.

Kradzieże i bandytyzm w mieście i w kraju.

Włamania i kradzieże we Lwowie.

Nieznani sprawcy włamali się w nocy do fabryki olejów przy ul. Tkackiej i skradli na szkodę jej właściciela Kazimierza Skrzyńskiego 1 pas transmisyjny, 2 poduszki i 2 prześcieradła łącznej wartości 300 zł.

Niewykryci na razie osobnicy włamali się nocą do budki z cukierkami przy ul. Żółkiewskiej pod l. 79 i skradli większą ilość czekolad i cukierków, wartości 400 zł.

Przez zrobiony otwór w murze dostali się nocą złodzieje do sklepu korzennego Gustawa Wolfa przy ul. Żółkiewskiej pod l. 8. i skradli znaczną ilość towarów kolonjalnych.

Z wozu stojącego w ul. Czarnieckiego skradł nieznany osobnik kosz z garderobą na szkodę Racheli Targiełowej, z Rawy Ruskiej wartości 130 zł.

Policja aresztowała Kepryła Żukowskiego za kradzież ubrania i bucików, wartości 120 zł., na szkodę wdównicy Sz. Kuszija.

Hazardziści jarmarczni złodziejami kolejowymi.

Policja przemyska otrzymała powiadomienie, że w pociągu kolejowym na linji Lwów — Przemyśl skradziono jednemu pasażerowi złoty zegarek, drugiemu zaś walizę z rzeczami, wartości kilkuset złotych. W czasie zarządzonego pościgu aresztowano w pociągu między Rodatyczami a Suchowolą Zygmunta Momockiego i Józefa Krugla ze Lwowa, oraz ich przyjaciółkę Stefanię Stadnik z Brodów. W śledztwie przyznali się oni do kradzieży wspomnianych rzeczy. Część rzeczy znaleziono przy ujętych. Podziału łupu dokonali w lesie koło Rodatycz. Stadnikównej dano wówczas złoty zegarek i czekoladkę. Skradzione dokumenty rodziny Kłaczków wraz z walizką złodzieje zakopali w lesie. Aresztowani trudnili się grą hazardową uprawianą na jarmarkach.

Sprawcy kradzieży PKO. przed sądem.

W Krakowie głośną była swego czasu sprawa nadużyć i kradzieży przy budowie domów PKO. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw winnym tych zbrodni. Na ławie oskarżonych zasiedli budowniczy Władysław Stupnicki, Jakób Ślazak, przedsiębiorca budowlany oraz dziesięciu innych współoskarżonych.

Wielka kradzież w Krynicy.

W nocy na 22. b. m. nieznani sprawcy przystawili drabinę do okna willi Alpejskiej i dostawszy się do pokoju zajmowanego przez konsula republiki San Marino w Warszawie Stanisława Kisiela, skradli na jego szkodę gotówkę 3.500 zł., oraz większą ilość biżuterji. Sprawców kradzieży policja nie zdołała na razie schwytać.

Wyłowiona noga bez tułowia.

Nad brzegiem Wisły, w wiklinie, w okolicy Silnego, znaleziono leżącą tu od dłuższego czasu nogę kobiecą. Tułowia nie zdołano jednak odszukać. Dalsze śledztwo w toku.

Ujęcie szajki bandyckiej.

Posterunek policji w Mostach Wielkich patrolując przytrzymał czterech opryszków, którzy wraz z aresztowanym poprzednio hersztem Ilką Kmitą, dokonali kilku napadów rabunkowych. Staną oni prawdopodobnie przed sądem doraźnym we Lwowie.

—::—

Potęga ciemnoty.

Powiat rypiński słynie oddawna z ciemnoty i zacofania ludności. Chociaż po dworach urządzają zabawy kwiatowe, chociaż obszarnicy, a nawet administracja majątków, lekarze i aptekarze tłuką się po złych tutejszych drogach we własnych luksusowych samochodach, jednak szersze masy ludności pogrążone są w zupełnej ciemnocie.

Oto przed sześciu tygodniami wściekły pies pokąsał jedyną córeczkę B. Paleńskiego gospodarza na 18 morg. we wsi Borowo. Rodzice bardzo kochali jedynaczkę, chętnie jednak skorzystali z porad najstarszych i „najmądrzejszych“ sąsiadów.

Porady skończyły się na tem, że pokąsanej dziewczynce dano do wypicia sproszkowane na ogniu serce wściekłego winowajcy w wódce, prócz tego jedynaczkę raczono „sadłem“ jakie otrzymano z przygrzewanych na ogniu owadów. Rany zagoiły się. Rodzice i doradcy upajali się radością, gdy naraz po 6 tygodniach dziewczę pozornie jak najzdrowsze, podległo napadowi wścieklizny i zmarło po kilku godzinach w okropnych męczarniach.

Mimochodem.

Dolar.

Dolar jest w Polsce walutą powszechną. Posługują się nim handlarze, chłopi, obszarnicy, przemysłowcy, spekulanci, oszuści z pod ciemnej gwiazdy, ptaki niebieskie, które obłowiwszy się na naiwnych, ulatują z miejsc niebezpiecznych na skrzydłach aeroplanów, słowem dolar jest respektowany przez wszystkie sfery, które grzebią w interesach mniej lub więcej czystych.

„Czas“ zamieszcza następujący barwny obrazek, z ruchliwego jarmarku w Sokołówce, leżącej u zbiegu powiatów złoczowskiego i brodzkiego o „transakcjach“ dolarowych.

„Przyjeżdżającego do Sokołówki uderza, że z rozgwiaru jarmarcznego ciągle wybija się słowo: dolar. Na targowicy wszystkie transakcje odbywają się, w dolarach: para koni kosztuje tyle a tyle dolarów, krowa tyle dolarów, nawet większe partje płodów ziemnych ofiarowuje się w dolarach. Ale nietylko umawia się w dolarach, ale i dolarami płaci. Zwitki dolarów widać we wszystkich rękach.

Lecz tak samo jak na jarmarku w Sokołówce, ma się rzecz na całych kresach wschodnich, na dół po granicę rumuńską, w górę na Wołyniu. Sprzedaje się, kupuje wydzierżawia, wszystko za dolary. Dolar jest drugą walutą. W każdej wsi karczmarz jest zarazem kantorem wymiany, każdy chłop interesuje się kursem dolara i doskonale orjentuje się w jego wahaniach. Ale dolar, chociaż jest go może mniej niżeli złotych, jest nietylko walutą drugą, ale jest walutą dominującą. Podług tego kursu reguluję się ceny, nawet tych drobnych towarów sprzedawanych po kramikach. Kurs dolara podskoczył, a zaraz przekupień podnosi w tym stosunku cenę w złotych za chusty lub garnki. Dolar jest miarodajny“.

—::—

Ile obszarnicy winni są państwu.

Wielcy właściciele ziemscy w Polsce winni są Bankowi Polski tytułem zaciągniętych pożyczek, oraz Bankom Państwowym około 70 miljonów złotych, płatnych w tym roku, z której to sumy przypada do regulowania na sierpień około 14 milj. złotych, na wrzesień 11 milj. złotych, na październik 17 milj. złotych, na listopad 22 milj. złotych, wreszcie na grudzień 6 milj. złotych.

Konflikt na kongresie marsylskim

MARSYLJA, 26 8. (PAT.) Wolf. W jednej z komisji międzynarodowego kongresu socjalistów przyszło między delegacją czechosłowacką a niemiecką do konfliktu. Delegacja niemiecka rozdawała wśród uczestników kongresu pisma ulotne, starające się — przedstawić w ujemnem świetle politykę wewnętrzną Czechosłowacji. Delegacja czechosłowacka zaprotestowała w prezydjum kongresu przeciw temu postępowaniu.

Województwu lwowskiemu do pamiętnika.

Z łaski województwa lwowskiego płacimy za mięso wieprzowe, wędliny i tłuszcze blisko o 50 procent więcej niż to by usprawiedliwiała konjunktura targowa. Na jarmarkach chłopi wysprzedają świnie i bydło po znacznie zniżonych cenach, pasza bowiem, jak wiadomo, w tym roku zawiodła, chłopi nie mają więc czem hodować żywego inwentarza. O tem wszystkiem zdaje się nie wie, lub nie chce wiedzieć województwo, może mu więc się przyda notatka „Czasu“, wyjęta z korespondencji z Sokołówki następującej treści:

„Ceny bydła i nierogacizny są niskie i spadają z tygodnia na tydzień. Ceny zboża również niskie, a raczej wcale ich niema, gdyż dotychczas niema kupujących“.

Jeżeli województwo nie cofnie swych zarządzeń taryfowych, rzuci na siebie podejrzenie, że robota jego jest tendencyjna.

Chleb potanieje od poniedziałku!

Zniżka ta nie uszczęśliwia jednak mieszkańców Lwowa, lecz ludność Warszawy. Przedstawia się ona następująco:

Cena chleba pytlowego w hurcie zostanie obniżona z 40 na 38, chleba sitkowego i razowego z 31 na 30 gr.

W detailu będzie kosztował chleb biały 40 gr., sitkowy 31 gr. za 1 kg.

Wskutek energicznych interwencji urzędu walki z lichwą związek młynarzy zgodził się od soboty 28. b. m. obniżyć cenę mąki żytniej pytlowanej z 38 na 36, mąki sitkowej z 30 na 29 gr. za 1 kg.

We Lwowie pobierają po sklepach za chleb 45 do 46 gr., Płacić więc będziemy od 5 do 6 groszy więcej za chleb niż w stolicy państwa.

Pomimo tych niesłychanych stosunków lwowskie województwo w dalszym ciągu nie interesuje się zbytnio szalejącem w mieście paskarstwem.

Widocznie potrzeba interwencji władz centralnych, ażeby we Lwowie chleb nie był droższy, niż w Warszawie.

—::—

Wykonywanie wyroków śmierci przez wojsko.

Polska Zbrojna donosi. Przed paru dniami stała się prawomocną uchwała rady ministrów w sprawie powyższej powzięta w ubiegłym tygodniu na wniosek ministra spraw wojskowych. Obecnie wniosek ten jako przedłożenie rządowe skierowany zostaje do sejmu i po przejściu przez zwykły alembik parlamentarny obu izb stanie się ustawą obowiązującą. Ze względu na powszechne zainteresowanie podajemy tekst odnośnych uchwał i uzasadnienie.

Wniosek ministra spraw wojskowych w sprawie wprowadzenia poprawek w projekcie ustawy o upoważnieniu rządu do wydawania w najważniejszych ustępach przepisów, o wykonywaniu kary śmierci następujących poprawek

Do umieszczenia jako artykuł pierwszy tej ustawy następującego postanowienia

„Uchyla się wszelkie dotychczas obowiązujące postanowienia ustaw nakładające na władze wojskowe obowiązek wykonywania kary śmierci w postępowaniu przed sądami karnemi dla osób cywilnych“.

Poprawka ma na celu bezwzględne ustalenie słusznej zasady, że wojsko w danym wypadku nie będzie powołane do wykonywania kary śmierci orzeczonej przez sądy karne dla osób cywilnych. Bezwzględnie przyjęcie tej zasady jest wskazane, ponieważ wykonywanie takich egzekucyj nie jest zgodne, ani z zadaniami wojska jako takiego, ani z przekonaniami żołnierza o jego roli w państwie, ani z duchem organizacji życia państwowego i przez to wpływa bardzo ujemnie na duszę żołnierza i jego sposób myślenia.

—::—

„Testament“ Sun-Yat-Sena.

Śmierć przywódcy chińskich socjalistów, Sun-Yat-Sena, została wyzyskana przez komunistów bardziej nawet, niż przypuszczano. Ogłoszono pośmiertny testament polityczny tego przywódcy, w którym wzywał do zbliżenia się z komunistami i utworzenia jednego frontu politycznego z Kominternem. Jednak prawdziwi gomindanowcy nie mogli zgodzić się z takiemi wskazaniami. Na tem tle przyszło do rozłamu w Gomindanie.

Obecnie po przeprowadzeniu ścisłych badań owego „testamentu“ Sun-Yat-Sena, ustalone zostały senzacyjne dane o jego pochodzeniu. Okazało się, że testament Sun-Yat-Sena został ułożony przez zarząd komunistycznej partji chińskiej w porozumieniu z komitetem wykonawczym „Kominternu“!

Znaleziono bowiem pamiętniki Sun-Yat-Sena, doprowadzone prawie do chwili jego zgonu. Pamiętniki te podkreślają niedwuznacznie, że Sun-Yat-Sen ostrzegał socjalistów chińskich przed wpływami sowieckiemi! Ogłoszona odezwa frakcji Gomindanu w sprawie sfałszowania testamentu wielkiego rewolucjonisty Wschodu, jest największą sensacją dnia na terenie politycznym Moskwy i Pekinu. Zapowiedź ogłoszenia pamiętników Sun-Yat-Sena prasa sowiecka przyjęła z wielkiem zaniepokojeniem.

Ujawnienie sfałszowania „testamentu“ Sun-Yat-Sena poderwało bardzo poważnie grunt komunistom i wpływom bolszewickim w Chinach.

—::—

Klerykalna miłość bliźniego.

W poniedziałek, 24. b. m. pogrzebano w Lesznie, koło Poznania, zwłoki ks. Klemensa Kmerka, byłego przeora zakonu OO. Franciszkanów. Onego czasu — jak donosi bratni nasz organ „Kurjer powszechny“ w Lesznie — wystąpił on z zakonu i złożył suknię kapłańską, nie chcąc prowadzić jak to mówią rozwiązłego życia, wziął ślub cywilny z p. Małg. Herbstówną, przyjął posadę nauczyciela języka polskiego w niemieckiej szkole w Lesznie i prowadził uczciwy, pracowity żywot, gdy tymczasem pod pokrywką moralności, ilu to księży miewa, jeśli nie kilka, to przynajmniej jedno „naczynie domowe“? Że był sp. ks. Kmerek uczciwym, więc go też i los prześladował, a on znosił wszystko cierpliwie. W ubl. roku ciężko zachorował.

Żona z trojgiem dzieci ginęła z nędzy, wysprzedając wszystko na leczenie chorego i wyżywienie rodziny. Posądzano go, że symulował chorobę, wreszcie „mus“ spowodował, że przyjęto go do szpitala, gdzie po 7 miesiącach choroby zmarł. Nędza w domu jest taka, że żona musiała sprzedać ubranie ostatnie z chorego, toteż po śmierci złożono go do prostej magistrackiej trumny na wiórach w koszuli i nakryto papierem.

Kler miejscowy wiedział, że zmarły był księdzem. Nie wina zmarłego, lecz tych, którzy go skłonili do stanu duchownego, a ten nie chcąc go szargać naruszaniem przepisów wolał się z niego zwolnić. Postąpił zatem uczciwie. Na śmierć dysponował go ks. Dymarski i przyrzekł sprawić mu chrześcijański pogrzeb. Tymczasem jakieś nieludzkie stworzenie uniemożliwiło ks. D. dotrzymanie słowa.

Grupka bądź gapiów, bądź uczciwych ludzi towarzyszyła smutnemu orszakowi. Ks. D. oczekiwał zwłok przed cmentarzem. Zaledwie pozwolono nieść krzyż przed konduktem pogrzebowym.

Tak pogrzebano człowieka, który zapewne miał stokroć czystsze sumienie, niż wielu tych, którzy się mienią być pasterzami sumień i dusz. Wszak Chrystus nie głosił, że księdzu żenić się nie wolno. Jeśli ruscy księża katolicy mogą się żenić, dlaczego zabrania się tego klerowi łacińskiemu i tem popycha się do wielu występków moralnych.

Kongres międzynarodówki socjal.

Prace komisji.

Na zamieszczonych wczoraj przemówieniach zostały plenarne obrady Kongresu zakończone a pracę podjęły wyłonione do poszczególnych spraw Komisje.

W Komisji do rozpatrywania zagadnień polit. wschodnio-europejskich, obradującej pod przewodnictwem tow. F. Adlera (Austrja), a w której zasiada tow. Niedziałkowski, Atto Bauer (Austrja), przedstawił groźbę wojny na Bałkanach oraz wskazał niebezpieczeństwo zagrażające ze strony Rosji sowiec. Przedstawiciel socjal-demokr. rosyjskiej Dan, żądał, aby Międzyn. Socjal. w celu zabezpieczenia pokoju dążyła do rozwoju demokracji w Rosji, gdyż obecny stan rzeczy stanowi stałe niebezpieczeństwo.

Komisja dla spraw politycznych omawiała w szczególności pakt gwarancyjny, w dyskusji podkreślono możność osiągnięcia porozumienia, gdyż Anglja dość spokojnie i chłodno traktuje sprawy związane z paktem bezpieczeństwa jedynie Francja i Niemcy sytuację zaostrzają.

Po dyskusji w której tow. Diamand przedstawił wyjątkową sytuację Polski, jak i trudności stąd wypływające, wyłoniono podkomisję, która ma się sprawą paktu zająć.

W kwestji bezrobocia Komisja jedenastu głosami przeciw ośmiu przyjęła angielski wniosek, w którym było powiedziane, że traktaty pokojowe zmierzające do odszkodowań są powodem powszechnego bezrobocia.

W skutek powziętej uchwały, przewodniczący komisji De Brouckere (Belgja) chciał ustąpić, zatarg udało się delegatom niemieckim załagodzić przez złożenie drugiej deklaracji, która wyjaśniała, że przyczyną bezrobocia są nierozwiązane jeszcze kwestje, które wyłoniły się podczas mów pokojowych, odszkodowań, długów wojennych i ceł ochronnych. — Angielscy delegaci obstawali jednak przy swym tekście a gdy druga rezolucja została piętnastu głosami przeciw czterem przyjęta opuścili salę obrad.

Na najbliższem posiedzeniu plenarnem mają być następujące sprawy poruszane: spr. strejków, ośmiogodzinnego dnia pracy i organizacji międzynarodówki.

Międzynarodówka młodzieży.

W dniu 21 bm. zebrała się w Marsylji Francja) egzekutywa międzyn. młodzieży, w której skład wchodzi 16 delegatów 12 państw (z Polską).

Postanowiono w maju 1926 r. zwołać do Amsterdamu międzyn. Zjazd młodzieży, aby ułatwić przyjazd jak największej ilości delegatów, zostanie utworzony fundusz z którego by koszta podróży, jak również i koszta zjazdu były pokrywane. Egzekutywa zajmowała się jedynie sprawami młodzieży.

W sprawie pokojowego wykształcania młodego pokolenia tow. Paul (Czechy) przedłożył rezolucję, którą w dosłownem brzmieniu zamieszczamy:

Socjalistyczna międzyn. młodzieży, tak jakto już jasno wypowiedziała w uchwałach Kongresu Hamburgskiego, widzi główne swe zadania w wychowywaniu młodzieży robotniczej na bojowników idei pokoju, proletarjuszy o prawdziwej ideologji socjalist., jak również w międzynarodowej solidarności.

Socjal. międzyn. młodź. nie czuje się na tyle silną, aby samej módz sprostać zadaniu wychowania człowieka wroga wojny; zwraca się więc do drugiego kongresu Socjal. międzyn. robot. z gorącem wezwaniem, aby partje doń należące wytężyły wszystkie siły ku pokojowemu wychowywaniu robotników, wszystkich pokoleń — przedewszystkiem jednak młodzieży dorastającej.

Jako drogę do tego celu powinna Socjal. międzynar. robotnicza, oprócz reformy szkolnictwa uważać i wytężoną pracę organizacji wychowawczych prosperujących przy Związkach młodzieży socjal. w których drugi Kongres międzynar. socjal. może ujrzeć rzeczywisty środek do wychowania w idei pokojowej.

Rezolucja ta została przekazana socjal. Kongresowi.

Po opracowaniu porządku dziennego dla obrad Międz. Kongr. młodzieży socjal., pieśnią Międzynarodówki zakończono posiedzenie egzekutywy.

Do czego potrzebna przynależność do „patrjotycznego“ P. Z. K.

W warsztatach głównych kolejowych we Lwowie w oddziale IV, od dłuższego czasu pracownikom tam zajętym, ginęły rozmaite cenniejsze rzeczy, będące indywidualną własnością poszczególnych pracowników a niezbędne przy pracy jak zegarki i t. p.

Pracownicy tego oddziału uważnie śledzili za tem, — ktoby mógł być sprawcą, — niechcąc nikogo jednak z pośród siebie bez powodu o tak podłe postępki posądzać.

Do czasu dzban wody nosi — mówi jedno nasze przysłowie. W dniu 24. lipca b. r. ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, — wylazło szydło z worka. Zajęty w tymże oddziale podmajstrzy Jan Barnaś rzadki jak na stosunki warsztatowe członek P. Z. K. dorwawszy się w czasie nieobecności przodownika Wilczyńskiego dopasowanym wytrychem do jego zamkniętej szafki z ubraniem, — skradł mu z marynarki portfel z 260 zł. i z wszystkimi pap. tam będącymi jak legitymacja kolejowa i inne.

Pracownicy tego oddziału podrażnieni nowym faktem kradzieży, tym razem rozpoczęli śledztwo i doszli po nitce do kłębka, dowodząc B. tego faktu. Całe zajście przybrało formę wielkiej senzacji a dla B. wielkiego skandalu. Nieobeszło się bez interwencji policji, przytrzymania na policji B. przez 24 godzin i spisania protokołu policyjnego.

Zarząd warsztatów po dowodnem przekonaniu się o tem że B. był istotnym sprawcą tych kradzieży do czego się sam przyznał nie mogąc się już wykręcić, — zawiesił go w pracy i postawił wniosek do Dyrekcji kolejowej o suspendowanie B. zgodnie z przepisami.

I tu się dopiero rozpoczyna historja świadcząca, że u nas jest dużo rzeczy nie w porządku. Poszkodowanego Wilczyńskiego na policji nieprzesłuchano. Czy sprawę oddano do sądu — niewiadomo. Natomiast faktem jest, że Dyrekcja wniosek Zarządu warstatu o suspendowanie Barnasia uchyliła, a z przezorności by się czasem nie spotkał z samosądem kolegów wśród których „pracował“. przeniesiono go służbowo na ubocze — do elektrowni.

Ogół pracowników warstatowych z ciekawością śledzi bieg tej sprawy, boć jest to okaz swego rodzaju — takie jej załatwienie.

Wiemy, że w Polsce władze, już rozróżniają dwie odmiany złodziei: „złodzieje patrjoci“ i „złodzieje zwykli“. Pierwsi się cieszą wielkimi względami w stosowaniu do nich przepisów, drugich się traktuje prawidłowo.

My jednak w żaden sposób niemożemy dostrzec różnicy między obydwoma odmianami złodziei. Dla nas złodziej-patrjota jest równy złodziejowi zwykłemu, jest elementem destruktywnym, aspołecznem, przed którym winna się instynktownie bronić każda społeczność.

I stąd wielkie nieporozumienie między nami a władzami.

PRACOWNICY WARSTATOWI.

O nowe metody wychowania.

Międzynarodowa konferencja pedagogiczna w Heidelbergu.

Zadaniem wyżej wymienionej konferencji, która się odbyła w bieżącym miesiącu,było zagadnienie najlepszych metod wychowania dziecka i wypróbowanie ich, celem ułatwienia dziecku rozwoju, zdolności i wydobycie twórczych jego sił.

Konferencja odbyła się przy udziale 400 osób. Licznie były reprezentowane Stany Zjednoczone, Anglja, Francja, oraz państwa północne, mniej było Niemców i Austrjaków.

Podajemy poniżej w streszczeniu niektóre bardzo interesujące referaty wygłoszone na tej konferencji.

I tak: Redaktorka „The New Era“ p. Beatrycze Ensor mówi, że podstawą nowego systemu wychowania winno być w miejsce kar i autorytetów, wyrabianie samodzielności dziecka. Należy kłaść nacisk na wyrobienie poczucia piękna przez muzykę, taniec, rytmikę, teatr, sztukę plastyczną i rzemiosła.

Indywidualność dziecka wymaga zerwania z masowem nauczaniem ze stałym materjałem naukowym i stałym podziałem godzin.

Znany filozof Dr. Marcin Buber osiągnął swym głębokim a jasnym referatem, bodaj czy nie największy sukces ze wszystkich referatów.

Zwrócił się on w swych wywodach przeciw starym metodom. Tym prądom przeciwstawia się referent przykazaniem.

„Nie opanowujmy człowieka, a także go nie nadużywajmy“.

Nauczyciel ma uczyć, poznawać duszę dziecka, współżyć z niem i rozumieć je.

Miejsce dawnego autorytetu nauczyciela i dawnych monologów, zająć winne djalogi, które wprowadzą żywy kontakt między uczniem a nauczycielem i wzajemne zaufanie.

O szkole radosnej mówiła Dr. Eugenja Schwarzwald z Wiednia.

Szkoła winna być domem dla dzieci, w którym zaufanym jest nauczyciel a koledzy przyjaciółmi.

Wreszcie Dr. Lederer, z Wiednia mówił o austrjackiej reformie, która bierze pod uwagę rozwój zmysłu twórczego dzieci, który pod kierownictwem nauczycieli należy pobudzać i kształcić. Tym sposobem wyrabiamy w dzieciach zaufanie, samodzielność i karność. Tym sposobem wzrasta w dzieciach żądza do wiedzy.

Uzupełnieniem konferencji była zaimprowizowana wystawa prac sześcio i dziesięcioletnich uczniów ze szkoły p. Nemes (Budapeszt) na podstawie nauki poglądowej. Dalej były tam prace uczniów szkoły „Bakula“ przeważnie dzieci wątłych i kalek, praca uczniów ze szkoły w Odenwaldzie, w której uczą się samodzielnie tworzyć uczniowie od ośmioletnich do 20 letnich.

Prace uczniów szkół wiedeńskich stwierdziły znakomite metody Docenta Rothego, Dzieci samodzielnie rysują, malują i modelują.

—::—

Z ruchu robotniczego.

§ ZGROMADZENIE ROB. RZEŹNICKICH. W ubiegłą niedzielę odbyło się Zgromadzenie tow. rzeźnickich, oddział wędliniarski, którzy założyli oddział Centralnego Zw. Spożywczego (sekcja wędliniarzy). — Z ramienia Zw. Spożywczego przemawiał tow. Szczupaczyński, z Rady Zw. Zaw. tow. Andreasik. Do Zarządu wybrano: przewodn. Łukasiewicz, zast. Gaczoł, sekret. Romański, członk. Zarządu Stefan Pijawka, Pileszek, Chomów, Teliczek, Winczura; kom. rewiz. Moczarski, Zachar i Kordziak. Równocześnie przesłano serdeczne pozdrowienie strejkującym metalowcom w Warszawie życząc im zupełnego zwycięstwa. Dalsze oddziały robotników rzeźnickich, jak Sekcję wołowych i wieprzowych, przeprowadza tow. Szczupaczyński wszystko na zasadzie Centralizacji.

20)

Benito Mussolini.

Przyczynek do historji renegata socjalizmu.

(Ciąg dalszy.)

Ton i gołosłowne napaście „Popolo d' Italia“ prowokowały już oddawna cenzurę, ale dopiero za czasów rządu Nitti'ego zaczęto gazetkę tą konfiskować, a w listopadzie 1919 r. zamknięto nawet Mussoliniego do aresztu, gdzie przebył tylko 24 godzin.

W tym właśnie okresie odbyły się wybory do parlamentu włoskiego, na podstawie demokratycznego pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Partja socjalistyczna wyszła z tych wyborów z świetnem zwycięstwem. Otrzymała około 2,000.000 głosów, na swoją listę a wybrano do parlamentu 165 posłów socjalistycznych.

W parlamencie socjaliści byli najsilniejszą frakcją, rozporządzali przeszło 1/3 częścią głosów. Natomiast lista Mussoliniego, która mianowała się „nacjonalno-socjal rewolucyjną“ przepadła sromotnie, osiągnąwszy w całym kraju zaledwie 4.000 głosów. Nie otrzymała ona ani jednego mandatu, mimo że w kilka tygodni po założeniu pierwszego związku faszystowskiego w Medjolanie, prasa faszystowska ogłaszała, że związki faszystowskie liczą już w całym kraju 15.000 członków.

Wybory te wykazały, jaką ogromną fantazję mają faszyści z Mussolinim na czele, o ile rozchodzi się o cyfry ich członków. Ta blaga wyszła na jaw, rezultat wyborów wywarł na faszystach przerażające wrażenie, przyszli oni do przekonania, że są wobec socjalistów zerem, spuścili więc nos na kwintę, uważali sprawę za straconą. Mussolini w prasie pocieszał siebie i swoich rozczarowanych zwolenników obiecując im lepszą przyszłość, jeżeli całą energją popłyną i nadal przeciw prądowi.

Rok 1920 przyniósł za sobą dalsze zaostrzenie się sprzeciwieństw klasowych i dalszy rozwój ruchu socjalistycznego i zawodowego. Potężne strejki miejscowe i w całych gałęziach przemysłu, zakończyły się zwycięstwem robotników. Strejkowali także z dobrym rezultatem pracownicy poczt, telegrafów i kolei żelaznej.

Burżuazja i przedsiębiorcy widzieli się w obliczu niechybnego upadku swej władzy. Rząd nie miał nawet tej pewności, czy armja jest mu jeszcze posłuszną. Socjalizm ogarnął także wielką część armji.

Jeszcze w r. 1917 podczas wojny, gdy wybuchło powstanie w Turynie, wojsko stacjonowane tamże przyłączyło się do tej akcji ludności cywilnej.

A 27. czerwca 1920 roku wybuchła rewolta bersaglierów w Anconie i porozumiwszy się z marynarzami, uniemożliwili włoską ekspedycję wojskową do Albanji, mimo krwawych walk, jakie powstańcy stoczyć musieli z carabinierami (żandarmerją). Włosi wycofać się musieli z Valony. Wpływ partji socjalistycznej na armję włoską był tak silny, że powstańcy uspokoili się dopiero na polecenie socjalistycznych komitetów wojskowych, które wydały specjalną proklamację w tej sprawie do powstańców. Przy każdej okazji, przy każdym strejku, żołnierzy włoscy bratali się ostentacyjnie z robotnikami i chłopami zamiast siłą dławić akcje socjalistyczne.

Burżuazja włoska nie była w stanie opanować sytuacji, stała się zupełnie bezradną wobec wzmagającej się coraz bardziej fali rewolucyjnej proletarjatu. Obszarnicy pod wodzą wytrawnych polityków uważali wtedy że nadszedł ich czas, i że tylko oni będą w stanie zaprowadzić na nowo „normalne warunki“; podjęli więc ofenzywę przeciwko rządowi Nitti'ego, która doprowadziła latem 1920 roku agrarjuszy z starym Giolittim, jako prezydentem ministrów do steru. Premier Giolitti ogłosił swój krótki i węzłowaty program: „Przywrócenie autorytetu państwa“.

Na pozór wydaje się że program ten zgadza się z ostatnio wysuniętem żądaniem Mussoliniego, w rzeczywistości jednak chodziło reakcjoniście Giolitti'emu o przywrócenie autorytetu „starego państwa“.

Zrazu Mussolini się nie połapał, witał więc w prasie i na zgromadzeniach upadek rządu Nitti'ego, któremu przypisywał odpowiedzialność za katastrofę gospodarczą, za zanik autorytetu państwowego, za klęski w Albanji i Tripolisie. Mussolini spodziewał się poprawy stosunków ze strony gabinetu Giolitti'ego, tembardziej, że z góry już obdarzył pełnem zaufaniem członka rządu ministra Artura Labriolę.

„Giolitti — pisał Mussolini — zerwie z przychylną dla socjalistów polityką wewnętrzną, powróci na nowo do energicznej polityki kolonialnej, do zdecydowanej polityki zagranicznej na morzu Adrjatyckiem, on uwolni nas od gospodarczej i politycznej opieki naszych „drogich“ sojuszników“ i t. d.

C. d. n.

—:::—

Ludność świata się zwiększa, produkcja przemysł. maleje.

Ostatnia publikacja tygodniowa departamentu handlowego Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. podaje bardzo ciekawe zestawienie statystyk handlowych 46 krajów w latach 1914 i 1924. Naogół okazuje się, że świat wciąż jeszcze nie wrócił do normy przedwojennej. Jedynie na Dalekim Wschodzie, gdzie przemysł nie ucierpiał tyle od działań wojennych, jak inne części świata, handel wzrósł znacznie.

Import ośmiu większych krajów azjatyckich w r. 1924 (wyjąwszy Chiny, skąd niema jeszcze odpowiednich danych) figuruje ogólna suma 2.455,000.000 dolarów, wobec 1.353,000.000 dolarów, w r. 1913 eksport zaś wynosi 2.693,000.000 dolarów wobec 1.487,000.000

Australja i Nowa Zelandja wykazują w roku 1924 import wartości 856,000.000 dolarów wobec 493.000.000 dolarów w roku 1913.

Jedenaście państw amerykańskich (łącznie ze Stanami Zjednoczonemi), których ogólna wartość wwozu w roku 1913 wynosiła 3,475.000.000 dolarów, za rok 1924 wykazują dowóz ogólny wartości 5.748,000.000 dolarów; wywóz ich w roku 1924 dosięgnął sumy 7,401,000.000 dolarów, wobec 4.055.000.000 dolarów w roku 1913.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę 13 najważniejszych państw europejskich, to otrzymamy za r. 1924 ogólną wartość importu 13.425,000.000 dolarów. — wobec 10.083,000.000 w r. 1913, oraz eksportu 10.679.000.000, wobec 8.950.000.000 dolarów. Wynika stąd, iż cyfry, dotyczące handlu części świata pozaeuropejskich wzmogły się znacznie bardziej, niż krajów europejskich, których działalność na polu przemysłu, wskutek działań wojennych, nie mogła się oczywiście rozwijać tak intensywnie.

Wiele ważnych artykułów przemysłowych cofnęło się wobec r. 1913. Tak n. p. wydawnictwo angielskie Statesmans Year Book podaje produkcję światową żelaza surowego za rok 1924 w wysokości 64.670.000 to, wobec 77.182.000 ton w r. 1913, co tłómaczy się wyłącznie zmniejszonem zapotrzebowaniem przemysłu europejskiego.

Dalej spadła również produkcja węgla, mianowicie z 1,216.000 ton kubicznych w r. 1914 na 1,169.000 ton kubicznych w roku 1924. Spadek ten, aczkolwiek niewielki, pochodzi stąd, iż w tymże czasokresie potężnie wzmogła się produkcja ropy, mianowicie od roku 1913 do 1923 z 385,345.000 na 1.008.000.000 bareli.

Taksamo produkcja kauczuku, która w roku 1913 wynosiła zaledwie 115.000.000 ton, dzięki rozwojowi przemysłu samochodowego wzrosła od tego czasu znacznie i za rok 1924 wynosi 425.000.000 ton.

Ludność świata, wedle „Statistical Abstract of the United States" wzrosła w tym samym czasie z 1652 miljonów na 1768 miljonów dusz.

—::—

Poprawa bilansu handlowego a... słodkie winogrona.

Komitet ekonomiczny rady ministrów powziął dla poprawy bilansu płatniczego następujące uchwały:

1) opracować i wydać w terminie możliwie najkrótszym dalszą listę towarów o charakterze luksusowym i półluksusowym, poddanych reglamentacji i ewentualnym zakazom;

2) zbadać sprawę terminów płatności przy bieżących rządowych umowach importowych i poddać rewizji umowy importowe, zawierane przez samorządy;

3) powołać specjalnych ekspertów dla spraw eksportu żelaza i wyborów żelaznych, przetworów ropy, materjałów włóknistych, oraz produktów rolnych i hodowlanych;

4) opracować na najbliższe posiedzenie Komitetu wniosek w sprawie ułatwień taryfowych dla eksportu;

5) przeprowadzić rewizję wydatków zagranicznych Rządu i poddać je maksymalnej redukcji.

Nadto Komitet Ekonomiczny wydał opinję w kierunku obostrzeń transportowych, a równocześnie, gdy tak sobie komitet ekonomiczny gawędzi i opinjuje, do Polski wagonami przychodzą słodkie winogrona. — sprzedawane „tanio", po 6 złotych kilogram! Te same winogrona kosztują we Włoszech po 20 centów amerykańskich, za 1 kg, czyli za 5 kg tych owoców płaci się 1 dolara. Ile miljonów złotych odpływa z Polski na owoce, któremi bogacze i pasibrzuchy, pieszczą swe „niebieskie" podniebienia?

Do licha z taką gospodarką mocną na papierze, a mizerną w czynach!

Polska solidnie spłaca długi.

Dług państwowy wynosi ponad półtora miljarda złotych.

Panstwem, które, mimo słabego uruchomienia przemysłu i niezbyt świetnego stanu finansów, może najpunktualniej płaci swe zobowiązania, jest Rzeczpospolita polska. I tak w pierwszym półroczu roku bież. Polska spłaciła 37,4 milj. zł., z czego 20,3 miljonów złotych przypada na spłatę kapitału, zaś 17,4 milj. zł. na odsetki. W dniu 1 lipca 1925 r. stan zobowiązań państwa polskiego przedstawiał się, jak następuje:

A. Pożyczki emisyjne:

6 proc. poż. dol.	19.574.500 dol.	101.395.910 zł.
8 proc. oblig. dol.: (Serv. Mot. Truck C.)	337.900 dol.	1.750.322 „
7 proc. poż. włoska:	400.000.000 lir.	73.400.000 „
8 proc. poż. dol. 1925	34.300.000 dol.	177.674.000 „
	Razem	354.220.232 zł.

B. Zobowiązania wobec rządów obcych:

Ameryka	173.060.000	dol.	922.350 800 zł.
Anglja	4 022.036	f. szt.	124.675.195 „
Francja	954.155.137	fr.	225.180 612 „
Włochy	75.000.000	lir.	13.752.500 „
Norwegja	20.320.000	kor.	18.689.826 „
„	1.500	f. szt.	37.995 „
Szwecja	6.532.144	kor.	9.108.075 „
Danja	430.000	kor.	437.779 „
Holandja	8.617.508	guld.	18.010 592 „
Szwajcarja	90.000	fr.	91.057 „
		Razem	1.332.345.231 zł.

C. Zobowiązania wobec instytucj prywatnych:

Ameryka	5.097.957	dol.	26.353.756 zł.
Francja	3.000.000	fr.	708.000 „
Włochy	2.990.25	lir.	548.712 „
		Razem	27.610.468 zł.

Zestawienie:

Pozycja A:	zł.	354.220.232
Pozycja B:	zł.	1,332.345.231
Pozycja C:	zł.	27.610.468
Razem złotych		1,714.175.931

Spłaty w pierwszym półroczu 1925 A. kapitał: Anglja 31.068 f. szt. 15 szyl. 6 pensów, Ameryka 500.000 dolarów. Francja 5,060.656.23 fr. francuskich. Włochy 81.600 dol., Holandja 2.074.123 50 guldenów, Norwegja 7.593.88 koron i 66 funt. szt. 21 szyl., Szwecja 5.000 koron, Danja 4.540.50 koron, Szwajcarja 3.813,75 franków, Amerykański Czerwony Krzyż 25.020 dolarów, The Baldwin Locomotive Works 995.000 dolarów.

8 procentową pożyczka dolarowa 1925 roku 735.000 dolarów, 7-procentowa pożyczka włoska 8,000.000 lir; razem 20,320.000 złotych, czyli około 4,000.000 dolarów.

B. Odsetki: Anglja 419.250 funtów szterl., Francja 7.000 franków, Holandja 13.000 guldenów Norwegja 508.000 koron i 37 funtów szterl., Szwecja 120.647 koron, Danja 10.750 koron, Szwajcarja 2.250 franków, The Baldwin Locomotive Works 164.175 dolarów, 6 procentowa pożyczka dolarowa z 1920 roku 530.000 dolarów, 8-procentowa pożyczka dolarowa z 1925 roku 1,400.000 dolarów, 7 procentowa pożyczka włoska 14,000.000 lir, Service Motor Truck Co. 14.191,80 dolarów — razem 17,000.000 złotych, czyli około 3,400.000 dolarów.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Uwodziciel".

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Ósma żona Sinobrodego".

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Uwodziciel".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Warszawski Kącik Artystyczny z Centralnego teatru:

Dziś przedstawienia niema.

Jutro w sobotę o godz. 3,30 popoł. po cenach zniżonych „Bohater w Kajdanach".

Wieczorem o godz. 7'30 „Za naszą wiarę". Szulima Asza — premiera.

—:::—

Targi Wschodnie.

Zniżki na kolejach rumuńskich dla uczestników Targów Wschodnich.

Generalna Dyrekcja Rumuńskich Kolei Żelaznych podała do wiadomości, że rumuńskie Ministerstwo komunikacji zgodziło się na redukcję 50-cio procentową od ceny biletów jazdy w pociągach osobowych i pospiesznych w drodze powrotnej do Lwowa dla wszystkich osób wykazujących się legitymacją stałego wstępu na Targi Wschodnie. Tę samą ulgę przyznano na kolejach rumuńskich powrotnym transportom do kraju nie sprzedanych na Targach eksponatów. W myśl tego zarządzenia i poprzednio już ogłoszonych udogodnień kolejowych uczestnicy Targów Wschodnich korzystają ze zniżek na kolejach polskich, rumuńskich i austrjackich.

—::—

Zwolnienie eksponatów od zakazu przywozu.

Na skutek usilnych starań Zarządu Targów Wsch. podjętych w związku z ogłoszeniem ostatnich ograniczeń i zakazów importowych, Ministerstwo Skarbu zgodziło się na zwolnieenie adresowanych na Targi Wschodnie eksponatów, próbek i wzorów ze wszystkich krajów z wyjątkiem Niemiec, od obowiązku przedstawiania świadectw pochodzenia i specjalnych zezwoleń na przywóz. Wszystkie eksponaty zagraniczne będą bez dalszych formalności celnych przepuszczane przez granicę i skierowywane wprost do ekspozytury celnej na placu wystawowym Targów Wschodnich. Przedmioty przywiezione na Targi z zagranicy, na które do końca Targów pozwolenie przywozu nie będzie uzyskane, mają być jednakowoż bezzwłocznie po zamknięciu Targów przez lwowski Urząd Celny przekazane z powrotem do wywozu za granicę. O zarządzeniu tem zawiadomiono wszystkie zagraniczne placówki Targów Wschodnich.

—:::—

Hangary wojskowe dla samolotów na placu Targów Wschodnich.

Dla polskich samolotów, które wystawia na V. Targach Wschodnich Podlaska Fabryka Samolotów, firma lubelska Plage i Laśkiewicz i fabryka „Samolot" z Poznania, przygotowuje się na placu wystawowym wojskowe hangary w porozumieniu z lwowskim pułkiem lotniczym, który otrzymał odpowiednie dyspozycje od Ministerstwa Spraw Wojskowych w kierunku czynnego poparcia propagandy lotnictwa na Targach.

—:::—

Komunikaty.

× PRZY WYBORACH DO KASY CHORYCH W STRYJU PPS popiera Listę Nr. 2 z czołowym kandydatem Ludwik Nikiel.

× INWALIDZI! W dniu 6. września 1925 r., Związek Inwalidów Wojennych Rzpltej Polskiej Koło Lwów, święci sztandar Koła.

W programie uroczystości, który podany będzie w swoim czasie do wiadomości, przewidziany jest wspólny obiad, zakończy zaś uroczystość wieczornica.

Koledzy, chcący wziąć udział w wspólnym obiedzie, wykupią w sekretarjacie Związku w godzinach urzędowych karty wstępu w cenie 3 zł. od osoby najpóźniej do dnia 1. września 1925 r., gdyż w dniu tym zamykamy listę uczestników.

Zarząd Związku Inwalidów.

Żywe barometry.

Ludzie nowocześni zazwyczaj lekceważąco i z szyderstwem odzywają się o tradycyjnem wieszczbiarstwie pogody, uprawianem przez ludzi staroświeckich i głoszonem przy pomocy przysłów kalendarzowych. Lecz, że wróżby naszych poczciwych chłopków, żyjących w lepszej komitywie z przyrodą, aniżeli z nauką na bezwzględną pogardę dzieci kultury nie zasługują, nawet z punktu widzenia naukowego, o tem świadczy bodaj studjum uczonego francuskiego, Daniela Claudes, który opisuje nader zajmujące zmiany, wywołane w świecie zwierzęcym i roślinnym przeczuciem zajść metodycznych. Wszystko, co żyje i kwitnie w ogrodach, na polu i w wodzie, niechybnie zdradza znakomitą zażyłość z powietrzem i zjawiskami w przestworzach.

Żwawymi wieszczbami pogody są ptaki w wysokościach i na ziemi. Wobec grożącej nagłej zmiany pogody, jakiej nasz barometr, być może, jeszcze nie... przeczuwa, skrzydlate i pierzaste stworzenia zachowują się wielce charakterystycznie: zwykły sielankowy i błogi spokój wśród kur ustępuje wzburzeniu i popłochowi. Kury biegają w nieładzie tam i z powrotem i tarzają się w piasku; niemniej wzburzone bywają kaczki, zanurzające się nerwowo w swych kałużach, pawie coraz trwożliwiej wydają swoje twarde, przeraźliwe, piskliwe krzyki; gołębie, niby nie wiedząc jaka pora dnia, wydają się niezdecydowane; czyby nie należało schronić się już do gołębnika. Jaskółki, szybujące dotychczas wysoko w powietrzu, latają teraz bystro tuż nad ziemią goniąc za owadami, które z powietrza pouciekały przed niepogodą na łono matki-ziemi. Zięba (Fringilla coelebs) ochrypłem wołaniem przepowiada niezawodny deszcz. W kąciku dziedzińca kot drapie się za uchem i zawzięcie trze sierść łapą, jakby pragnął zetrzeć niewidzialną jakąś plamę.

W stodole i spichrzu również cisza zakłócona bywa niepokojem stałych, a zazwyczaj niewidzialnych mieszkańców. Szczury i myszy wyłażą ze swych kryjówek i nor, rozglądając się lękliwie. W najwyższym stopniu rozdrażnione bywają w takich wypadkach muchy; nie mogą usiedzieć na ścianach spokojnie i niby w zamyśleniu, jak zwykle, lecz fruwają na wsze strony płocho i głucho brzęcząc, naprzykrzając się natrętwem wszelkiemu stworzeniu. Pszczoły pozostają wtedy w ulu, a rojące się na wolności, wracają doń pochopnie. Po drodze zapominają o zwykłej swej łagodności i skłonności do zgody i nieraz, przeczuwając burzę, ukłują nawet niewinnego, spokojnego przechodnia. Pająki, które do tej pory tak skrzętnie przędły swe matnie, zaprzestają roboty, zwieszając się na rozpoczętej nitce, jak gdyby znużone i zobojętniałe. Robaki rozciągają się i pełzają; ropuchy (Bufo cinerus) wyłażą ze swych jam, zbierając się gromadnie na polu. Nad polskim stawem żaby z największym wysiłkiem swych płuc intonują śpiewy chóralne i ustawicznem swem „koak-koak-koak!“ zdają się kołatać do nieba o pożądany deszcz. Nawet potulne zazwyczaj i dyskretne ryby wyskakują z wody i porywczemi swemi ruchami, powodują na zwierciadlanej powierzchni toni liczne kręgi spółśrodkowe.

Szczególnie wrażliwym na zmianę pogody jest piskorz (Cobitis fossilis). Już o całą dobę przed wybuchem burzy zachowuje się on wielce niespokojnie, opuszcza błotniste dno rzeki, gdzie zazwyczaj najchętniej przebywa i pływając niespokojnie tuż pod powierzchnią wody, wytyka wciąż głowę, by chwytać powietrze. Żaba zielona, czyli wodna (Hyla arborea s. viridis), zasługuje poprostu na miano „barometru przyrody“, to też w wielu domach trzymają ją w szklanych słojach, w których oprócz pewnej ilości wody, znajduje się także drabinka, sięgająca do pokrywki słoju. Kiedy ma się ku zmianie pogody, żabka niezawodna wieszczbiarka meteorologiczna, wyłazi z wody i wdrapuje się na najwyższy szczebel drabinki.

Świat roślinny podobnież daje nam znaki wróżbiarskie, dla wtajemniczonych spostrzegawców, łatwo dostępne. Tak pospolita koniczyna (Trifolium pratense) nieruchoma i pochylona podczas pięknej pogody, wyprostowuje swe łodyki, gdy się zanosi na deszcz. Czarnuszka (Melanthium) podnosi się do góry, kiedy nadchodzi ochłoda powietrza; upadając, przepowiada ocieplenie. Gdy listki szczawika zajęczego (Ozalis acetosella) się podnoszą i wyciągają wówczas spodziewać się można burzy; zamykające się liście narcyza (Narcissus) zwiastują niepogodę, wiatr i ulewę. Kiedy się zanosi na deszcz, wtedy kwiecie powoju (Clematis vitalba) i szczawiu zwyczajnego (Rumex acetosa), — szczelnie się zamykają, podczas, gdy kwiecie łoczygi (Lactus), przeciwnie otwiera się, niby spragnione wody.

Widzimy więc, że przyroda dostarcza nam rzeczywiście rozlicznych i pewnych wskazówek względem jutrzejszej pogody. Zwracając się w tej mierze do otaczającego nas świata zwierzęcego i roślinnego, nigdy nie doznamy zawodu, gdyż ci wieszczbiarze naturalni są niezawodniejsi, niż kalendarz i bodaj sam barometr! Oni bowiem są w istocie nieomylni i bezinteresowni, nie ulegają też zepsuciu, ani wymagają naprawy. Pewną rękojmią ich szczerości jest ich instynkt, ich tajemnicza i cudowna zażyłość z wszelkiemi zjawiskami macierzy-przyrody, której my, mieszkańcy wielkich miast, sprzeniewierzyliśmy się, by służyć obcym bogom kultury. Przeto też wiadomości uczonego francuskiego mogą nas jeno interesować, jako wynik badań naukowych; praktycznych korzyści inne nam nie dają. Człowiek cywilizowany, ciekawy jutrzejszej pogody, skazany jest na studjum danej stacji meteorologicznej!

—:—

Sprawy partyjne.

* ZGROM. SPRAWOZDAWCZE tow. posła Moraczewskiego, odbędą się: dnia 30 bm. o godz. 3-ej popoł. w Stanisławowie;

dnia 31-go bm. w Bitkowie;
dnia 1 września w Kołomyji.
dnia 3-go września w Kałuszu;
dnia 4-go września w Synowódzku;
dnia 5-go września we Lwowie;
dnia 6-go września w Borysławiu;
dnia 8-go września w Stryju;
dnia 9-go września w Drohobyczu.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

BUCHALTER, siła pomocnicza obznajomiony z branżą księgarską, papierową i galanteryjną poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja pod Księgarnia.

POSZUKUJĘ ZAJĘCIA jako gospodyni, do dzieci lub pielęgnacji chorych i niedołężnych. Łaskawe zgłoszenia pod A. P. do Administracji »Dziennika Ludowego«.

AKADEMIK znający języki, częściowo biurowość, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod »Polyglota« do Administr. »Dziennika Ludowego«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.